

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale 1. 3. — Ekspedycya Miejsca i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie 40 K	ówsiarocznie 10— K	rocznie 36 K	ówsiarocznie 9— K
półrocznie 20 K	miesięcznie 3-60 K	półrocznie 18 K	miesięcznie 3— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ówsiaroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1-50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów Podwale 1. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul. Karola Łudwika 1. 21.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracją wojenną i mieczami, z uwolnieniem od taksy, w uznaniu mężnego i skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, pułkownikowi Ignacemu hrabiemu Ledóchowskiemu, komendantowi 7 pułku artyleryi polnej.

P. Minister skarbu zamianował w etacie galic. Prokuratury skarbu adjunkta Prokuratury skarbu, dr. Feliksa Płażka sekretarzem Prokuratury skarbu.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika Galicji z dnia 19 sierpnia 1918, którem ponownie zmienia się postanowienia rozporządzenia z dnia 24 lipca 1916 Dz. u. kr. nr. 88 i rozporządzenia z dnia 27 marca 1917 Dz. u. kr. nr. 24 w sprawie ograniczenia spożycia mięsa, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym“ dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej*.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 3 września 1918.

Sytuacja wojenna.

Krytyka fachowa niemiecka przewiduje niedaleką już jakoby nową fazę bitwy na zachodzie, która położy koniec walce ruchomej. Liczą znawcy niemieccy na to, że w pustyni okalającej obecnie nieprzyjaciela na zdobytym terenie, znajduje się on w położeniu bardzo przykrem, musi bowiem wszystko od samego

początku na nowo urządzać. Te warunki naturalne przychodzą z pomocą Niemcom, do pewnego stopnia niemal równoważąc przewagę liczebną strony przeciwnej.

Dla tego też nie wierzą krytycy militarni niemieccy, by generalissimusowi armii aliantów istotnie udać się miało to, do czego on zmierza, mianowicie sprowokowanie rozstrzygnięcia orężnego, zanim głucha jesień zapadnie i aura zmusi strony waleczące do wetknięcia miecza w pochwę.

W Niemczech uważa się za rzecz zrozumiałą entuzjazm, jaki pod wpływem ostatnich zdarzeń zapanował w Paryżu i całej Francji. Równocześnie jednak prasa niemiecka stwierdza, że o klęsce Niemców nie można mówić. Inicytywa pozostała w ich ręku. Nie Foch bowiem wyznacza kierunki operacji, jeno Niemcy przez swoje ruchy. Przytem wszelkie wysiłki nieprzyjaciół kierowane ku zdruzgotaniu frontu niemieckiego, jak dotąd, nie dopisały. O w front przesunął się wstecz wprawdzie, jednak nie utracił swej elastyczności i nigdzie nie powstała w nim luka, nie nastąpiło rozdarcie.

Jako dalszy moment dla Niemców pomysły podnoszą pisma niemieckie nieznaczne stosunkowo zużycie rezerw, których wódz niemiecki ma jeszcze podostatkiem i które w danej chwili, pchnięte w wielkich masach w ogień, mogą gwałtownie popsuć szyki nieprzyjacielowi.

Dochoząc przyczyn niespodzianki, jaką Foch zgotował przeciwnikowi, prasa niemiecka, wśród niej między innymi *Frankf. Zig.*, organ wogóle wielkiej zażywiający powagi, a w sprawach wojennych szczególnie dobrze informowany, — upatruje główną w tem, że po stronie niemieckiej nie doceniano sił nieprzyjaciela.

Zanadto wielką wagę przypisywali Niemcy rozbiciu rezerw aliantów podczas trzech wielkich ofensyw. Tymczasem nieprzyjaciel, jak się pokazuje, posiadał rezerwy nietknięte jeszcze tak, że zdołał na front Arras-Soissons rzucić półtora miliona ludzi. Dało to aliancom odrazu weale znaczną przewagę liczebną, popartą jeszcze wielkiem bogactwem aparatu wojennego.

Przyczyniło się również do sukcesów nieprzyjacielskich ujednoczenie kierownictwa wojennego w obozie ententy. Jeszcze ono wprawdzie nie jest zupełne, ale świadczy już

o dużym postępie. Cała akcja nieprzyjacielska, zyskała przez to na spoiwości, nadając naciskowi więcej energii, tem samem zaś zwiększając jej skuteczność.

Tak przedstawia się sprawa w oświetleniu uwag, które prasa niemiecka poświęca rozpatrywaniu zdarzeń na froncie zachodnim.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 2 września. Urzędowo ogłaszają dnia 2 września:

Nie nowego.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 2 września. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 2 września.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa armii bawarskiego następcy tronu księcia Ruprechta i gen. Boehna: Walki w przedpolu po obu stronach Lys. Między Skarpą a Sommą Anglii na froncie 45-kilometryrn prowadzili dalej swe natarcia. Działalność artyleryi przeciw obszarom, w których wróg stanął w pogotowiu, na południowy wschód od Arras i po obu stronach Bapaume, znacznie przyczyniła się do ich odparcia. Osórkami walk piechoty były Hendecourt, Noreuil, pola wyrw na wschód od Bapaume i między Rancourt a Bouchavesnes. Nieprzyjaciela, który na północ od Hendecourt zyskał na terenie ku Cagnicourt, przeciwnatarciem znowu odparto do Hendecourt. Natarcia (czołgów koło Noruil i Vraucourt były bezskuteczne. Przytem załoga samolotów oddziału lotniczego 252 podpor. Schwertfeger i wicefeldwebel Guentert, kulomiotem wznieśli pożar w jednym czołgu a drugi zniszczyła dobrze wymierzonym ogniem działowym.

Na południowy wschód od Bapaume odparliśmy natarcia nieprzyjaciela, zwrócone punktem ciężkości ku Villers au Flos.

Na północ od Sommy zatrzymaliśmy

wroga, który od wczesnego rana znacznymi siłami wypadł, na linii Sully-las St. Pierre Waast — na wschód od Bouchy-Mont St. Martin. Peronne nieprzyjaciel obsadził.

Po obu stronach Nesle Francuzi prowadzili dalej swe natarcia. Po nadzwyczaj silnym ogniu huraganowym ponownie próbowali w głęboko uszykowanych walkach piechoty przerwać nasze stanowiska kanałowe. Na północ od kolei z Nesle do Ham pułk piechoty rezerwy nr. 56 pod wodzą komendanta majora v. Loebecke zламаł wszystkie uapory nieprzyjacielskie. W ponownych natarciach pod wieczór pułk ten wspólnie z kompaniami heskiemi wyznał ze swych linii wroga, który tam się wdął. Artylerya polowa, która wraz z przednią piechotą ruszyła do przeciwwypadu, miała ważny udział w powodzeniu. Na południe od kolei Nesle-Ham Brandenburczycy i Prusacy doszczętnie odparli wroga przed swemi liniami. Także na południe od Libremont wieczorem natarcia Francuzów złamano.

Po obu stronach Noyon piechota nieprzyjacielska po ciężkich walkach d. 31 z. m., w których poniosła wszędzie straty, pozostała bezczynna.

Także między Oisą a Aisną czynność bojowa przeważnie ograniczała się na walce działowej. Częściowe natarcia nieprzyjaciela w nizinie Ailetty i na północ od Soissons odparto.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Wiedeń. (*Wolff*) Wieczorem. Natarcia Anglików między Skarpą a Sommą na południowy wschód od Arras i na północny wschód od Perenne zyskały na terenie. Rezerwy parowały uderzenie. Po obu stronach Bapaume nieprzyjaciela odparto. Między Oisą a Aisną po południu po jak na silniejszej walce ogniewej rozwinęły się natarcia Francuzów.

34)

Tadeusz Konecziński.

Blaski miłości.

Powieść.

VI.

(Ciąg dalszy).

— Będę krzychała! będę!
— A jak ja zacząć krzycheć — groził jej — to tu wszystkie ściany popękają! Nie wierzyła w jego zapewnienia.
— O, nie popękają — wołała — jestem tego najzupełniej pewna.
— Popękają!
— Nie popękają!
— Popękają! popękają! szyby powy-latują! dachówki będą się sypały jak grad! Ja mam także temperament!
Z żalem głębokim zrobiła mu wymówkę:
— Uszy pan po sobie położy!
— Kto to powiedział?
— Kto powiedział? ja panu mówię! Pan zawsze uszy położy po sobie! zawsze! pan ma w sobie coś ze starej, ujeżdżonej szkapki!

Miała łzy w oczach z gniewu a może i z żalu.

— To ja już zaawansowałem na starą szkapkę? — zapytał, udając, że jest oburzony do żywego.

W gruncie rzeczy śmiał się do jej postaci pełnej płomieni gniewu, z czem wyglądała prześlicznie.

— Szkapka! tak jest! szkapka!

— Dlaczego? Dlaczego?

Wówczas ona, naśladując głos Laury drwiła z niego:

— Stefanie, przynieś mi pled, bo ciągnie od lasu — Stefanie, przynieś mi wachlarz, bo mi gorąco!

— Ach! zaśmiała się, przypomniawszy sobie scenę z przed kilku dni.

— Może tak nie było — wykrzykiwała — co? nie było? i pan Stefan jak pudel biegł tam i napowrót, tam i napowrót i wszystko przynosił, przynosił! przynosił! fe! wstyd! astronom i taka szkapka!

To rzekłszy, zbiegła z terasu i wpadła do alei ogrodowej jak burza. Za chwilę znikła mu z oczu.

Stefan zniernuchował. Przedziwna moc ścisnęła mu serce. Jakaś nieznaną dobrą dłoń wzięła go za rękę, aby go wieść dalej... Pokraśniał z radości:

— Ach to tak? — mówił sam do siebie — jest zazdrośna o mnie, Boże!

Zbiegł za nią do ogrodu!

— Panno Halszko! Panno Halszko! — nawoływał wzruszony.

Było już jednak zapóźno.

W drzwiach salonu ukazał się Sieniewicz.

— Panie Stefanie — rzekł — pańska kolej. Czekają na pana.

— Prawda! — już idę.

Baron był trochę niespokojny.

— Kto to był? — zapytał go w przejściu — słyszałem podniesiony głos Halszki.

Astronom uśmiechnął się do własnych myśli:

— A tak — odparł — ona tu była. Deklamowała mi z wielką siłą: „Już w gruzach leżą Maurów posady“.

I nie czekając na dalsze pytania wpadł uradowany do salonu.

— Wszyscy zdenerwowani — mruzczał Sieniewicz — ten także nie wie, co gada.

Postanowił skorzystać ze sposobności i pomówić z narzeczoną. Rozmowa mogła mieć wszystkie cechy przypadkowości, a tem samem mogła szybko doprowadzić do celu.

— Halszko! Halszko! — nawoływał ją.

Rozległy się szybkie kroki. Z poza grupy oleandrów wybiegła panna Pradowska.

— A, to pan? — rzuciła uwagę zmieszana w pierwszą chwilę tem, że ujrzała Sieniewicza zamiast Stefana.

— Tak, ja — odparł z powagą pełną namaszczenia — a któż miał być?

— Przed chwilą stał tu — zająkała się — stała tu, tak jest, stała tu stara szkapka.

Roztworzył oczy zdumiony.

— Jaka stara szkapka?

— Szkapka! — upierała się przy swem twierdzeniu — widocznie urwała się ze stajni i wyszła na spacer do parku.

Słowa jej zaskoczyły barona. Nie mógł się połapać w jej słowach i obrazach.

— No, no, co za dom! — utyskiwał szczerze — stare szkapki chodzą po parku.

Zaśmiała się drwiąco.

— Pomyśl baronie! — odrzekła — i to w taką noc księżycową. Do widzenia!

Obróciła się na pięcie i pospieszyła z powrotem do parku.

— A to dokąd? — zagadnął ją.

Odrzekła z ironią w głosie.

— Także do parku! przecież ja nie jestem gursza od starej szkapki.

Dopiero teraz domyślił się, że drwiła z niego.

— Halszko! — rzekł surowo i uroczyście — ja cheć z tobą raz poważnie pomówię.

— Koniecznie?

— Koniecznie!

Postawiła krzesło na brzegu terasu i siadła rozgniewana.

— Ogniemnie się cieszę! — zapewniała go sarkastycznie — jestem właśnie doskonale usposobiona. Baronie, mów krótko i węzłowato, ja ci także odpowiem krótko i węzłowato.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WOJNA.

Samoloty angielskie nad zatoką Cattaro.

Sekeya marynarki Ministerstwa wojny urzędowo ogłasza:

Przedpołudniem dnia 30 z. m. cztery angielskie samoloty lądowe próbowały narzucić na urządzenia i okręty w zatoce Cattaro. Ich bomby były bezskuteczne, przeważnie wpadły do morza.

Z czterech samolotów jeden tylko uszedł, pozostałe trzy zleciały i rozbiły się o skały.

Jednego rannego lotnika zdołano uratować, reszta zginęła.

Cesarz Wilhelm o przetrwaniu Niemiec.

Biuro Wolffa donosi: Na objaw uczuć magistratu i Rady m. Berlina Cesarz odpowiedział: „Uradowany odbieram podniosły wyraz śmiałej ufności stolicy Rzeszy i wyrazem najserdeczniejszą podziękę za mocne słowa niezłomnej otuchy. Silne jak opoka jest także moje przekonanie, że żaden wróg nie zdoła zdruzgotać spłazonej budowy Rzeszy niemieckiej: Nigdy Niemiec nie dał się pokonać, jeżeli był zgodny, a zgodny jest, wiem, że cały waleczny, ochotny do poświęceń naród niemiecki ze mną w silnej, niewyciężonej woli wytrwania, waleczenia z Bożą pomocą do skutku i pokonaniu aż do pokonu honorowego. Tego co wszyscy Niemcy na froncie i w kraju działają pod względem ofiarności i sprężystości, oraz wierności do zgonu w obronie naszego bytu i naszego prawa najświętszego, niepotrafił dokazać żaden inny naród. Niezachwiani, śmiali i silni jak stal wszyscy zgodni spoglądamy w przyszłość. Chcemy przeżyć i przebedziemy szczęśliwie i chlubnie tę zawieruchkę. Co daj Boże!” *Wilhelm.*

Zatarg hiszpańsko-niemiecki.

Knowania ententy mające na celu skłonienie Hiszpanii, iżby stanęła z orężem w rękę przy boku aliantów zarysowują się coraz wyraźniej. Za pretekst użyto zatapiania okrętów hiszpańskich przez niemieckie łodzie podwodne i na tem tle wywiązał się konflikt, o którego przebiegu w dniach ostatnich, podają co następuje:

Wedle dzienników paryskich, ambasador niemiecki książę Ratibor odbył wczoraj dłuższą rozmowę z hiszpańskim ministrem Dato i prezydentem Izby posłów Villanuevo.

Nota półurzędowa ogłoszona wczoraj po skończeniu posiedzenia Rady ministrów w Madrycie donosi, że minister spraw zagranicznych zażądał z Cardiff wyczerpujących informacji o zatopieniu okrętu „Caraza”, aby rząd mógł powziąć odpowiednie uchwały.

Ponadto minister Dato wydał notę półurzędową, w której powiada, że poza wysłaniem telegraficznego zażalenia do Niemiec uchwalono także przeobrażenie komisaryatu do spraw żywnościowych w ministerstwo.

Do *Times* nadeszła wiadomość z Santander, że parowiec hiszpański „Caraza”, który sterpedowała niemiecka łódź podwodna, był w służbie rządu hiszpańskiego.

Do dzienników paryskich donoszą z Madrytu, że minister Dato potwierdza, iż okręt hiszpański „Alesari Mendi” (względnie „Arismendi”), wiozący węgiel do Hiszpanii, został sterpedowany u wybrzeża Irlandyi.

Wreszcie *Temps* donosi: Dziennik *El Mundo* pisze, że rokowania o hiszpańsko-amerykańską umowę handlową dały pomyślny wynik.

Orędzie Wilsona.

Z okazji kongresu robotniczego prezydent wydał orędzie, w którym podnosi znaczenie tego kongresu, poczem wywodzi: „Z początku wojna wydawała się tylko walką obronną przeciw napadom Niemców na Belgię i przeciw zajęciu przez nich obszarów Fraucyi. Niemcy wywołali wojnę, aby tak samo, jak w r. 1870 i 1866 urzeczywistnić swe chciwe zamiary. Dziś jasno widzimy, że wojna ta toczy się o zmianę równowagi i siły w Europie. Niemcy wykonują zamach na to, co wszędzie posiadać muszą wolni mężczyźni, a mianowicie prawo decydowania o swym własnym losie, prawo rządzenia i zmuszenia rządu, aby się o nich troszczył, a nie rządził w imieniu interesów prywatnych i egoistycznych. Jest jasne, że tę wojnę muszą popierać wszyscy robotnicy. Świat nie może być spokojny o życie ludzi i nie może uważać pokoju za utrwalony, dopóki Niemcy rządzą losem ludów”.

Dalej Wilson zaznaczył, że armia robotnicza jest równie ważna, jak w polu zastępy orężne, które Wilson nazywa krzyżowcami, bo biją się za wielkie, nieśmiertelne idee, wszystkim ludziom utorować mające drogę do sprawiedliwości.

Orędzie kończy się wezwaniem, by dzień tego kongresu stał się dniem uroczystym, w którym Amerykanie poświęcą się wielkiemu zadaniu sprowadzenia sprawiedliwości dla swego kraju i dla świata całego i uniemożliwienia grupkom politycznie panującym, zakłócenie pokoju światowego. Możemy liczyć na siebie nawzajem. W narodzie panuje zgoda.

Amerykańskie pogroźki wobec Niemiec.

Do *Allg. Handelsblad* donoszą z Londynu, że *Morning Post* powtarza artykuł wstępny *N. Y. Herald*, w którym powiedziano, że w Ameryce wyobrażają sobie ściąganie odszkodowania wojennego z Niemiec.

Dziennik domaga się ni mniej i więcej, wydania sojusznikom całego zapasu złota niemieckiego, wszystkich budujących się okrętów, dalej części dochodu z niemieckich kopalń i lasów, tudzież na pełną liczbę lat dochodu kolei.

N. Y. Herald pisze, że nie jest to zemsta, lecz sprawiedliwość. Ameryka musi ukarać Niemcy i mieć rękojmię ich przyszłego dobrego zachowania się.

Morning Post donosi, że również *N. Y. Tribune* czyni podobne propozycje.

Stanowisko angielskich robotników wobec kwestyi pokojowej.

Do *Amsterdamskiego Allg. Handelsblad* donoszą z Londynu, że na kongresie stowarzyszeń zawodowych w Derby, który rozpoczął się wczoraj, reprezentantów jest 4 i pół miliona robotników angielskich. Ważne będą rozprawy o wniosku 10 stowarzyszeń o utworzeniu osobnego stosunku stowarzyszeniowego (syndykalistycznego). Będzie też sposobność pokojowego domówienia prób pacyfistów etyków do rokowań pokojowych z nieprzyjacielem. Robotnicy szkoccy proponują, by nie rozpoczęto wprawek rokowań, sz siły zbrojne nieprzyjacielskie nie opróżnią obsadzonych obszarów.

O interwencyę Chin w Syberyi.

Times donoszą z Pekinu, że d. 8. sierpnia przyszedł do skutku tymczasowy układ o udziale Chin w interwencyi w Syberyi.

Zamach na Lenina.

B. Rertera przyniosło wczoraj telegram, który dzienniki otrzymały z Kopenhagi, a wedle którego Lenin skutkiem ran otrzymanych umarł.

Tymczasem *Ag. Pet.* ogłasza, że wszelkie niebezpieczeństwo u Lenina jest wykluczone. Lekarze orzekli, że stanowczo utrzymają go przy życiu. Stan Lenina jest wprawdzie ciągle poważny, lecz nie grozi niebezpieczeństwem. Przesilenie nastąpi w ciągu 2 do 3 dni. Także przedstawicielstwo rosyjskie w Paryżu otrzymało wiadomość, że rana Lenina nie zagraża niebezpieczeństwem.

Z powodu zamachu aresztowano wiele

osób, między niemi także Ukraińców. U b. burmistrza Moskwy Grułowa i u Astrowa odbyły się rewizje domowe. Biskup z Mize-my Makaryusz został aresztowany.

Local Anzeiger donosi, że w trakcja śledztwa z powodu zamachu na Lenina miano odnaleźć pisma obciążające w wyraźny sposób koalicję, która na połowę sierpnia miała zaaranżować rozruchy głodowe, aby stworzyć podstawę powszechnego buntu. Równocześnie armia murmańska miała wkroczyć do Petersburga, zając go, uczynić niezależnym od Moskwy i ogłosić stolicę zreorganizowanej Rosyi. Podobno miano znaleźć drukowane już proklamacje koalicji, w której gloszono, że Kiereński staje na czele nowej Rosyi, że traktat brzeski został anulowany i że Rosya występuje na widownię wojny znowu jako sojusznica koalicji.

Według dalszych informacji w sprawie zamachu na Lenina, sprawczyńi tego zamachu pani Kaplan jest bardzo ciężką histeryczką, zgoła nieodporną wobec wszelkiego rodzaju pobudek.

W r. 1907 wykonała ona zamach na szefa żandarmerii Nowickiego. Zamach ten wykonała tym samym nożem. Naturalnie, że Nowickiemu nic się nie stało, a p. Kaplan zasądzono na 13 lat zesłania.

Zamach na Lenina — wedle informacji zagranicznych — uważać należy za wstęp do całego szeregu innych zamachów.

Rząd bolszewicki jest zachwiany, gdyż socjalno rewolucyjna opozycja rozszerza się dalej i zyskuje coraz więcej zwolenników.

*

Bohater dramatu, który powszechną zajął uwagę jako objaw dalszego rozkładu Rosyi, Lenin nazywa się właściwie Włodzimierz Ilicz Ulianow, i pochodzi z starej rodziny szlacheckiej. Syn dyrektora gimnazjum w Niż. Nowogrodzie, miał brata Aleksego, który wydelegowany przez grupę terrorystyczną „Nar. Wola”, w 19 r. z. znalazł śmierć na szubienicy.

Młodszy od niego Włodzimierz, nie mniej wczesnie wszedł w skład partii rewolucyjnej Relegowany z uniwersytetu, zesłany na Sybir, zbiegł do Szwajcaryi i tam założył pierwszy marxistyczny organ rosyjski, *Iskrag*.

W roku rewolucyi 1905, powrócił do Rosyi, ale nie odegrał wybitniejszej roli i wycofał się do Finlandyi, a później wyjechał do Anglii.

W chwili wybuchu wojny Lenin był w Krakowie.

Kiedy Kiereński pracował nad wykreśnieniem ofensywy, okrzyczano Lenina niemieckim szpiegiem. Zniknął on wtedy na czas jakiś i zajął się opracowaniem dzieła: „Państwa i rewolucya”, w którym uzasadnia swoją myśl, że klasa robotnicza musi istniejącą „maszynę państwową” rozbić i po-

121)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XXIV.

(Ciąg dalszy).

Guillarda począł na prawdę irytować ton Chapitona i może byłby wybuchnął, lecz Burot przerwał w porę komplementami.

— Jakaż to woń rozkoszna dochodzi nas z kuchni! zawołał. Obiad będzie doskonały w tak miłym towarzystwie!

— Czynałam, co tylko mogłam, aby panom dogodzić, ozwała się Mela.

Chapiton długo i szeroko zaczął z nią rozprawić o menu obiadu, czyniąc swoje poprawki.

Zdawał się on w wyborym humorze, ale jego wesołość nie zdawała się być szczerą. Ton jego mowy był ciągle tak sardoniczny, że Straub począł go mierzyć przenikliwym wzrokiem.

— Zapewne, ozwał się Burot, to menu jest nicee bardziej mieszczańskie niż bywało u Lucullusa, lecz dodając jeszcze do wymienionych potraw lody i ciastka, nie będziemy cierpieć głodu.

— Al wtrąciła Mela, zapomniałam jeszcze wymienić szparagi...

— Bravo! zawołali goście.

Straub zagryzał wargi.

Rzymianka była tak spokojna jakby najmniejszego grzechu nie miała na sumieniu.

— Ale Pidoux jakoś się nie zjawia — wtrąciła zajądając.

Zaczęli też jeść wszyscy z apetytem.

— Czy pamiętasz, Burot — ozwał się Chapiton — o naszym zakładzie w czasie ostatniego obiadu?

— Doprawdy zapomniałam.

— Jakoż? zapomniałeś o zakładzie z powodu pewnej sprawy?

Burot patrzył w sufit, chcąc sobie przypomnieć.

— Tracisz pamięć. To źle. Trzeba się szanować, wystrzegać się nadużyć w jedzeniu, piciu i innych przyjemnościach... Zachowywać pewne cnoty klasztorne...

— E, nudzisz mnie! odparł Burot.

— Starajże się sobie przypomnieć... Uczyń wysiłek.

— A tak, tak... coś przypominam sobie... Założyliśmy się o obiad w skromnej restauracyi, przy ulicy Montesquieu.

— A przecież coś pamiętasz. Teraz, jeśli chcesz zakładam się o obiad w najpiękniejszej paryskiej restauracyi, u Voisina na przykład...

Straub niespokojny słuchał.

— Bo widzisz — ciągnął Chapiton — ta sprawa Orgères ciągle mi jest na myśli.

— Czy mówiono ci o niej?

— Właściwie nie. A jednak... ten nieszczęśliwy Cabirol był także w to wmiestany...

Straub gryzł paznokcie ze złości.

Co miał w tem ten nieznośny starzec, aby w czasie obiadu wspominać o trupach?

— Co mówisz o Cabirolu? — spytał, rzucając wściekle spojrzenie na Chapitana.

— Mówię, że ten biedny Cabirol, twój urzędnik, kochany przyjacielu, był, jak wiesz w czasie tej sprawy w zamku Combiere...

Ciekawa dla amatora sprawa! Chciałem właśnie zażądać od Cabirola kilku szczegółów. I oto nagle ani śladu po nim. To bardzo nie-miłe.

Mały starzec wyjął tabakierkę, otworzył i zaczął porządnie dożyć tabaki.

— Powinieneś kiedy przyjść do mnie, kochany Fulgenty, lubisz przecie poszukiwania.

Dostarczyłbym ci w tym przedmiocie ciekawych szczegółów. One są bardzo, powiadam ci, bardzo interesujące. Zobaczysz.

— Przyjdę z przyjemnością — odrzekł Straub, usiłując ukryć wzmagający się w nim niepokój.

Chapiton nie miał pospolitej twarzy; wyraz jego fizioznomii zdawał się mówić; każde słowo było widocznie rozważone.

— O której-że godzinie mógłbym cię zastać? — zapytał Straub.

— Czy jutro?

— Jeżeli sobie życzysz.

— Więc dobrze. Od czwartej do piątej. Będę oczekiwał.

— Rzecz umówiona.

Obiad spożyto ze smakiem. Ale w nastroju panował chłód, tak niepodobny do rozpasania uczt dawniejszych.

O godzinie dziesiątej poczęto się żegnać. Chapiton przy pożegnaniu rzekł do Strauba:

— Więc jutro, przed piątą. Liczę na twoje odwiedziny. To bardzo ciekawe, co mam ci do powiedzenia.

Anzelm Burot, jakkolwiek mocno podochocony, lecz zachowujący zawsze przytomność, zapytał Chapitona na schodach:

— O co to idzie ci i Straubowi?

— O to, — odrzekł stary — że przegrasz zakład...

— A zatem, dobrze się stało, że od-mówiłem urządzeniu obiadu w drogich restauracyach?

— Oczywiście. Przygotuj jednak pieniądze. Zobaczysz. To będzie zabawa.

W apartamencie „Rzymianki” pozostał tylko Fulgenty Guillard.

Mela przeszła do swego pokoju.

— Nie odchodzisz? — spytała Strauba.

Ten nie odpowiedział i rozciągnął się na sofie w tymże pokoju.

Mela wzolna zaczęła się rozbiierać, jakby była sama w pokoju.

Straub patrzył na nią, zagryzając wargi.

Mela ujrzawszy go w zwierciadle, zwróciła się ku niemu.

— A ty, co tu robisz? spytała — Zająmiesz się, czy śpisz?

— Nie, nie śpię. Rozmyślam...

— Czy wolno spytać o czem?

— Oczywiście wolno.

— Zatem, mów prędko.

— Czy ci tak śpieszno? Czy kto czeka na ciebie?

— Co takiego? krzyknęła Mela, stając naprzeciw niego i biorąc się pod boki. — Czy to ma być scena?

— Scen nie lubię.

— Ja także uwielbiam spokój.

— Chcę ci tylko powiedzieć, że potrzeba, abys ten dom opuściła.

— Z powodu?

— Z tego powodu, że jeśli ja płacę, to chcę być wyłącznym właścicielem... Nie znoszę podziału.

— Nie rozumiem...

— Powiem wyraźniej: Masz kochankę a to mi się nie podoba.

— Czy to wszystko?

— Tak, wszystko.

„Rzymianka” nie myślała się bronić.

— Jako doskonale się składa! zawołała. Ja właśnie tak pragnęłam odwiedzić mają rodzinę?

Straub podniósł się z sof.

— Ty to zrobisz? spytał.

— Co właściwie?

— Odjechałaś?

— La Varenne nie jest tak bardzo oddaloną od Paryża...

— Ależ...

— Zresztą nie potrzebuję zdawać sprawy przed nikim. Jestem panią mojej woli.

Mówiła c to, nie unosila się weale, mówiła spokojnie, z rękami ciągle opartymi na biodrach, w wyrazie twarzy zachwała.

I nagle zdjęła ją chęć do śmiechu na widok Baderczyka, który znowu głowę pochylał, bezradny.

— Czyżby to ci nie dogadzało? Zresztą, wszak dobrze wiedziałeś kim byłam a teraz nagle, chcesz wymagać odemnie cnoty... To śmiechu warte!

Na chwile zamilkła, jakby w oczekiwaniu, co Straub powie. Ale on milczał także, jak osłupiały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łamać, następnym dopiero stadiem jest organizacja gospodarstwa narodowego. Po klęsce Rosyan, Lenin przeszedł od pisania do czynu. Jak ten czyn wyglądał i do czego doprowadził, wiadomo.

W imię jedności skandynawskiej.

Powrót parlamentu rnej delegacji duńskiej z Islandyi z opracowanym projektem porozumienia duńsko-islandzkiego był naogół przyjęty przez opinię duńską z wielkim zadowoleniem, iż wieloletni konflikt między obu narodami zostanie nareszcie załagodzony. Jedynie prawica wypowiada się przeciw treści porozumienia.

Politiken z 27 z. m. podkreśla wyrazistość i jasność projektu, jak również i szczerą chęć usunięcia wszelkich nieporozumień islandzko-duńskich. Dania dowiodła teraz dostatecznie, jak bardzo uznaje ona prawo samookreślenia narodów. Islandyi i Danię należy traktować obecnie, jako dwa jednakowo postawione i równoprawne państwa. Według organu rządowego, z radością przyjęty zostanie przez naród duński projekt porozumienia. Skandynawia uważa, jako stratę, iż Finlandya porzuciła dawne historyczne tradycje i ma nadzieję, że za to Islandya zajmie przynależne jej miejsce, jako czwarte państwo skandynawskie.

Socialdemokraten z tegoż dnia uważa, że projekt porozumienia znajduje poklask wśród zdrowej duńskiej opinii publicznej i że Szwecya i Norwegia z wielką i jednomyślną radością przyjmą do wiadomości. Jedność skandynawska zostanie obecnie w wysokim stopniu utrwalona. Trzy partie polityczne (radyczna, socjal-demokratyczna i partya lewych), które doprowadziły do porozumienia, mogą sobie i krajowi powinszować.

Eyns Venstreblad z 27 lipca z zadowoleniem stwierdza, że doszło do porozumienia, opartego na zasadzie samookreślenia narodów.

Berlingske Tidende stwierdza, że zadanie delegacji duńskiej nie było łatwe. Konserwatyści duńscy uważali czas obecny za nieodpowiedni do pertraktacji i dlatego udziału w delegacji nie wzięli i nie uznają też projektu porozumienia, który w szerokiej kółkach społeczeństwa duńskiego wywołał głębokie niezadowolenie.

Vort Land jest przekonania, że narodo-wo czująca część społeczeństwa duńskiego z wielką niechęcią przyjmie wiadomość o rezultacie pertraktacji duńsko-islandzkiej, dzięki którym obszar państwa duńskiego ma być zmniejszony. Z niepokojem żegnano delegację duńską, wyjeżdżającą do Islandyi, nie spodziewano się jednakże tak ujemnego rezultatu, jaki został osiągnięty.

Kobenhavn pisze, że projekt zostanie przyjęty, Islandya przestanie być częścią państwa duńskiego. Przyszłość Islandyi suwerenność jest tak daleko idąca, że ogranicza suwerenność Danii.

Nationaltidende wyrzeka się całkowicie projektowanego porozumienia i podkreśla, że konserwatyści w pertraktacjach udziału nie brali.

Vort Land z 28 z. m. poświęca artykuł wstępny — pisany w nader podnieconym tonie — kwestyi islandzko-duńskiej. Dziennik uważa, że delegaci duńscy byli przez Islandczyków za nos wodzeni, rezultatem czego jest projekt porozumienia, poniżający wprost dla Danii.

Nationaltidende z 29 z. m. stwierdza, że ostatnie pertraktacje zamiast wzmocnić łączność między Islandją a Danią, osłabiły ją tylko. Konserwatyści duńscy chcą dać Islandyi jak najdalej idący samorząd, pragną jednak zarazem zachować jedność państwową Danii.

Aalborg Venstreblad z dn. 30 z. m. stwierdza z zadowoleniem, że jedynie Dania uznaje za czynem zasadę samookreślenia narodów, gdy tymczasem u innych skończyło się to tylko na słowach. Dzięki porozumieniu, Islandya jeszcze ciśnie bliżej się do pozostałej Skandynawii. To też delegat duńskim należy się serdeczne podziękowanie za wypełnienie swego zadania. Trudne zagadnienie zostało szczęśliwie rozwiązane. Co się tyczy samej Islandyi, to geograficznie jest ona tak samodzielnym państwem, jak żadne, zaś sam naród islandzki jest tak mało duńskim, jak szwedzki lub norweski. Jest on oddzielnym narodem skandynawskim z własnym językiem i charakterem narodowym.

Prasa islandzka w następujący sposób przyjęła projekt porozumienia: *Socialdemokratyczny Dagsbrun* z d. 30 z. m. pisze, że wśród narodów świata jedynie Dania okazała się tak wolaomyślną, że kierowała się nie siłą lecz sprawiedliwością, uznając suwerenność bezbronnej Islandyi.

Morgenbladet przypuszcza, że większość obu narodów uważa będzie projekt za zbawiający dla Islandyi i że zadowolona będzie, iż nieporozumienie zostanie zlikwidowane.

Duńscy i Islandczyki podali sobie ręce i rozpoczęte będzie teraz nowe życie dla dobra i honoru obu narodów.

Visir (pismo, dotychczas opozycyjne usposobione w stosunku do Danii) przyjaźnie odniosło się do projektu porozumienia i zaleca je przyjmując, gdyż zadośćczyni ono wszystkim islandzkim żądaniom narodowym.

Tinna uważa, że gdy projekt zostanie przez obie strony przyjęty, naród islandzki osiągnie całkowicie swe cele narodowe. Duńscy w iście braterski sposób pragną zlikwidować dotychczasowe nieporozumienie. Islandya na drodze pokojowej osiągnęła swe cele narodowe, gdy tymczasem wiele innych narodów krwawo walczy o realizację swych aspiracji narodowych.

Podrozenie złota.

Sprawa ceny złota wywołuje we Francyi i Anglii żywą dyskusję. Oddawna już wskazywano że sfer kopaczy złota na okoliczność, że złoto jest jedynym towarem, którego cena nie podnosi się wraz ze stałym powiększeniem się kosztów produkcji. Udoskonalenie środków ekstrakcji równoważyło dotąd wzrost wydatków. Ale ogromna podwyżka cen, wywołana przez wojnę, zniweczyła wszelką równowagę i w szczególności południowo-afrykańskie Towarzystwa kopalniane, które pracowały dotąd z niewielkim zyskiem, poczęły głośno domagać się podwyżki ceny zakupu złota, jako warunku dalszego swego bytu.

Sprawa jest ważna dlatego, że po wojnie wszystkie państwa poszukiwać będą złota jako środka zapłaty i likwidacji zobowiązań. Popieranie wytwórczości złota nie jest więc tylko faworyzowaniem towarzystw kopalnianych, ale leży w interesie ogólnym. Jak zatem podnieść tę wytwórczość?

Rząd angielski, który zakupuje całą produkcję tak głośno skarżących się kopalni południowo-afrykańskich, rozważa podniesienie cen płaconych tym towarzystwom za złoto. Ale przeciw krokowi takiemu podnoszą ekonomiści angielscy i francuscy (tak ostatnio Albert Leseurre) wątpliwości, wskazując na jego szkodliwe następstwa. Podrozenie złota sprawiłoby, że monety złote nie zawierałyby już swej nominalnej wagi złota, co z jednej strony odbiłoby się fatalnie na cenach towarów, a z drugiej obniżyłoby kurs pieniądza papierowego i utrudniłoby po wojnie uzdrowienie stosunków, wytworzonych przez nadmierne wprowadzenie w obrót waluty papierowej.

Nasuwa się jednak inny środek, mniej niebezpieczny. By zadośćuczynić skargom Towarzystw kopalnianych, wystarczyłoby mianowicie udzielać im premij, odpowiedniej do ilości wydobytego przez nie złota. Nie byłoby to zatem podniesienie ceny złota wogóle — z jakiegokolwiek by pochodziło, a więc n. p. od osób prywatnych w formie biżuterii — ale tylko podwyżka ceny złota świeżo wydobytego, premia byłaby bowiem płacona tylko kopalniom i tylko za złoto rodzime, przez nie wydobyte. W ten sposób możnaby, nie depracjonując monet złotych, znajdujących się w obiegu, zachęcić kopalnie do większej wytwórczości.

I ten medal ma jednakże swą odwrotność. Państwo poniosłoby mianowicie w tym wypadku stratę, którą trzeba byłoby pokryć oczywiście z kieszeni opodatkowanych obywateli. Płacąc bowiem za złoto cenę powiększoną przez premię, a bijąc monety wedle dawnej normy, rząd musiałby dokładać do monet świeżo wypuszczonych z mennicy. Na drogę tę wszedł podczas wojny rząd rosyjski, który podniósł cenę, płaconą za złoto rodzime towarzystwom kopalnianym, aby im umożliwić prowadzenie w dalszym ciągu eksploatacji.

Obroncy podwyżki ceny złota w formie premij odpowiadają na to, że skoro rządy nie wahają się kupować ze znaczną premią dewiz zagranicznych, przy pomocy których skutecznie wypłaty zagraniczne, to dlaczegożby nie miały postępować tak samo przy kupnie złota, które oddaje takie same usługi?

Niewątpliwie nie należy z kieszeni podatników popierać jednostronnie pewnej gałęzi przemysłu. Ale w tym wypadku chodzi o rzecz wyjątkową i przejściową — jedno z tych liczących zarządzeń, których konieczność nasunęła wojna, a o których przedtem nie śniło się nikomu. Skoro rząd angielski n. p. zapewnia od kilku lat rolnikom nadzwyczajną zyskową cenę zboża, to dlaczegożby nie miał też płacić premij wytwórcom tak potrzebnego złota?

Dyskusya nie jest jeszcze wyczerpana i postanowienia dotąd jeszcze nie zapadły.

KRONIKA.

Lwów, 3 września 1918.

Kalendarz.

S r o d a (4 września):
Rozalii p. — 22 Ahaftonika. — Rości-sława.
Wschód słońca o godzinie 5:21 rano, zachód 6:41 wieczorem.
Temperatura o godzinie 12 w południe +20 Cel.

— **JE. P. Minister wyznał i oświadczył dr. Madeyski** jak już donieśliśmy udzielał wczoraj przed południem w pałacu Namiestnikowskiemu audyencyj i w dalszym ciągu przyjął reprezentację miasta, zastępów komisarzy rządowych Chlantaacza, Neumanna i Schleichera, deputację pań, prowadzonych przez Wandę ks. Czartoryską, deputację słuchaczek Uniwersytetu z Rektorem dr. Krygowskim w sprawie dopuszczenia kobiet do studiów politechnicznych, oraz cały szereg osób prywatnych.

P. Minister był o godzinie 1:30 na śniadaniu u P. Namiestnika, poczem jeszcze udzielał posłuchań.

O godzinie 4 po południu JE. P. Minister dr. Madeyski z P. Namiestnikiem hr. Huynem i wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej dr. Fryderykiem Zollem zwiedził cały szereg budynków szkolnych rządowych, które z powodu wypadków wojennych doznały ciężkich uszkodzeń i wymagają gruntownych adaptacji. P. Minister żywo interesował się wyjaśnieniami Wiceprezydenta dr. Zolla, oraz informował się szczegółowo o potrzebach szkół u kierowników oświaty.

Między innymi P. Minister zwiedził gimnazjum I., drugą szkołę realną, gimnazjum akademickie i gimnazjum II.

Przed odjazdem złożył wizytę Stanisławowi hr. Badeniemu i Prezesowi Towarzystwa kredytowego ziemskiego baronowi Moysie.

O godzinie 10:30 w noc P. Minister dr. Madeyski w towarzystwie szefa biura prezydenta Ministerstwa Rady ministrów barona dr. Loebensteina wyjechał napowrót do Wiednia. Na dworcu kolejowym w czasie odjazdu P. Ministra byli obecni: Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyk Zoll, rada Dworu dr. Reinlender, Rektor Uniwersytetu ks. dr. Wais, profesor Uniwersytetu dr. Stefko, inspektor kolejowy Klus i przydzielony do służby na czas pobytu P. Ministra we Lwowie zastępca nauczyciela p. Wex.

— **Nowy rok szkolny** dziś rozpoczęto tradycyjnymi nabożeństwami. Wesołym, jak zwykle po feryach nastroju zebrała się następnie młodzież w budynkach szkolnych, gdzie już od jutra zapanuje normalna praca.

Rezpondecie nowej kampanii szkolnej wyścisnęło swe piętno nawet na fizjonomii miast. Wszędzie spotyka się młódz załatwiająca zakupy książek, przyborów, lub rozglądająca się po mieście, którego przez szereg tygodni nie oglądała.

Widocznie przeważa liczba młodzieńców, którzy spędzili okres wakacyjny zdala od Lwowa. I wyszło im na dobre owo wyrwanie się z miasta.

Zarumieniły się i ogorzały twarze przy skwarze słońca, wysmaganie wiatrem. Pewnie i myśli pokrzepiły się w niepróżnącem próżnowaniu letnich wywczasów. Więc łatwiej, więc z tem większym pożytkiem czerpać będą zapewne ze źródła wiedzy, która ma ich kiedyś wyprowadzić na szeroką widownię życia, gdzie w pełnym rymsztunku staną do walki o dobro własne, społeczeństwa i narodu.

Mieli wytchnienia podostatkiem, niechże teraz zabiorą się do pracy z całym zapałem młodzieńcy. Niech pamiętają, że na zwaliskach wojny przyjdzie im zasiąść do wielkiego warsztatu odbudowy.

Nawet i najmłodszy z nich jeszcze tam będą powołani, aby dźwigając ku górze, co uległo powaleniu, dorzucić cegieł przy budowie gmachu lepszej, da Bóg przyszłości.

— **Komisya dla dóbr miejskich** obradowała wczoraj wieczorem w ratuszu pod przewodnictwem r. Rawskiego. Z porządku dziennego załatwiono sprawę wydzierżawienia gruntów miejskich na Lewandówce, mianowicie na wniosek r. Terenkego uchwalono wydzierżawienie tych gruntów Krajowemu Zakładowi dla przemysłu rolniczego na lat 15 z tem, iż na pierwsze pięciolecie opłata wynosić będzie 2000 kor., za drugie 3000 kor., za trzecie 4000 kor. prócz innych zastrzeżonych warunków.

Sprawa sprzedaży gruntów miejskich na Lewandówce fabryce „Alfa“ nie została rozstrzygnięta.

— **W seminarjum nauczycielskiem** żeńskim we Lwowie rozpoczęło się egzamin dojrzałości prywatystek i egzamin poprawczy częścią pisemną dnia 9 września b. r. o godz. 8 rano.

— **Odszkodowania wojenne dla przemysłu i rękodzieła.** W sobotę wieczorem odbyło się w ratuszu pod przewodnictwem zast.

kom. rząd. p. Neumanna pierwsze posiedzenie komisji odszkodowania dla przemysłu i rękodzieła.

W obradach uczestniczyli reprezentanci Namiestnictwa, Instytutu technologicznego oraz ze sfer miejskich pp. Włodzimirski, Piepes-Poratyński i wielu innych. Komisya rozpatrzyła szczegółowo około 60 podań tutejszych rękodzielniczych i przemysłowców, którzy w czasie wojny ponieśli szkody. Niektórym przyznano znaczniejsze zasiłki na cele uruchomienia przedsiębiorstw.

— **Nauka muzyki.** Grono nauczycielek muzyki we Lwowie uchwalilo podnieść ceny lekcyj gry na fortepianie o 50 procent.

— **Lwowski Instytut muzyczny** mieszczący się obecnie przy ul. S. bieskiego 1. 4 (przedtem ul. Fredry 2) rozpoczyna nowy rok szkolny. Kierownictwo artystyczne instytutu objęła p. Michalina Szwarówna. Do grona nauczycielskiego pozyskanych zostanie kilka najwybitniejszych artystycznych sił, z którymi toczą się pertraktacje. Również zakres nauki zostanie znacznie rozszerzony.

— **Zakłady im. Wiktorii Niedziałkowskiej.** Niedawno zawiązało się we Lwowie Towarzystwo zakładów naukowych im. Wiktorii Niedziałkowskiej. Do założenia tego Towarzystwa dało inicjatywę grono nauczycieli i rodziców uczennic, uczęszczających do dawnego zakładu przy ul. Kopernika.

Obecnie zakłady, będące już własnością Towarzystwa znalazły pomieszczenie przy ul. Batorskiego 1. 32. Nadmienić wypada, że na czelu zakładu stanęła p. dr. Piwowarowa. Wpisy codziennie od godziny 8—1 w południe. Nauka rozpocznie się w połowie września b. r.

— **Koniec sezonu w Brzuchowicach.** W ostatnich dniach sierpnia nastąpiły masowe wyjazdy z Brzuchowic. Nieopatrzenie minął czas wakacyjny; na świeżem powietrzu, pomimo kłopotów aprowizacyjnych, mile przeszedł czas wypoczynku.

Zdala od życia wielkomiejskiego, w ustroju leśnym możnaby zapomnieć o różnych kłopotach, ale rzeczywistość jest silniejsza od marzeń. Rozpoczynający się rok szkolny zmusił do wyjazdu ogromną ilość letników. Niezamieszkałe wille, zabite deskami okna mieszkań wywołują nastroj naprawdę smutny.

A gdy przyjdzie wieczór i gęste mroki obejmą letnisko, opustoszałe aleje i ścieżki świadczą dowodnie, że znów na szereg miesięcy zamarło życie.

— **Aresztowanie szpiega.** Dzienniki krakowskie donoszą, że w drodze powrotnej z Rosyi do Krakowa aresztowano niedawno 30 letniego Ryszarda Łączyńskiego, pod zarzutem szpiegostwa z ramienia dawnej „ochrony“ warszawskiej na rzecz carskiego rządu.

Łączyński był z zawodu drukarzem, przybył do Krakowa z Warszawy w roku 1911, gdzie pracował w drukarni Ancezyca. Ochrona warszawska płaciła mu 100 rubli miesięcznie za informacje o Stulecu. Łączyński wyruszył w pole ze Strzelami jako szmerytanin. W krótkim czasie dostał się do niewoli rosyjskiej i był podobno współpracownikiem pism rosyjskich. Nazwisko jego było wymienione między szpiegami rosyjskimi na liście znalezionej w Smoleńsku w archiwum „ochrony“ warszawskiej. Władze austriackie przejęły całą jego korespondencję w czasie pobytu w Witebsku. Łączyńskiego osadzono na razie w wiedeńskich aresztach sądu karnego.

— **Zanik prasy niemieckiej w Ameryce.** Przed wojną istniało w Stanach Zjednoczonych przeszło 600 pism, drukowanych w języku niemieckim. Położenie materialne pism tych, z wyjątkiem kilku, jak n. p. „New-York Staatszeitung“, nie należało do pomyślnych. Pod względem doboru materiału prasa niemiecka nie odznaczała się oryginalnością, żyjąc przeważnie przedrukami z pism Rzeszy Niemieckiej.

Część pism niemieckich została wprost zamknięta, inne, nie mogąc się ostać wobec nastroju, wywołanego wojną, bez nakazu przestały wychodzić, istniejące zaś dotąd jeszcze prowadzą żywot suchotniczy, tak iż niedaleka jest przyszłość, w której prasy niemieckiej wogóle nie będzie w Stanach Zjednoczonych, a zarazem zniknie zewnętrzny węzeł, łączący tyśiące rodzin niemiecko-amerykańskich z ojczyzną, co z przykrością stwierdza prasa niemiecka Rzeszy.

Kronika prowincjonalna.

§ Tajemnicze znaki złodzieji. Z Nowego Sącza donoszą: Od dłuższego czasu na gmachach instytucji rządowych oraz większych budynkach prywatnych zauważać można było znaki robione różnokolorowemi kredekami. Naczelnik pewnej instytucji finansowej zauważył również na ścianie swojej instytucji. Powziął on podejrzenie co do znaczenia tych znaków i wtajemniczył w to kilku blizkich swoich znajomych.

Zauważono, że znaki te były na filii Banku austr. węg., na gmachu miejskiej Kasy oszczędności, przeważnie w miejscach, gdzie znajdowały się kasy. Były to

bezwątpienia znaki bandytów. Jednemu z emerytowanych radców sądowych udało się w swoich zapiskach odnaleźć klucz do odczytania tych złodziejskich znaków, a mianowicie były to znaki z przed kilkudziesięciu laty, jakimi posługiwała się banda włamywaczy w Wiedniu, Budapeszcie i Berlinie.

Nowosądeckie władze bezpieczeństwa, którym zwrócono na to uwagę, poczyniły wszelkie środki potrzebne do ujęcia włamywaczy.

§ Bandyci. *Czas krakowski* pisze, że po zabiciu bandyty Janika był jakiś czas w Rzeszowie spokój. Tymczasem w dniu 29 u. m. dokonano znowu charakterystycznego i śmiałego napadu bandyckiego na stacyi Rzeszów-Staroniwa.

Ciekawe jest, że dzień przedtem z wiadomości dotychczas przyczyn komenda żandarmerji zwinęła posterunek na tej stacyi. Wyzyskali to bandyci i zabrali ogromny łup.

Bandzie opryszków przewodził dezertor Samborski. Banda ta złożona z kilkudziesięciu innych dezertów, uzbrojona była w brauningi i bagnety. Około godz. 9 wieczorem banda wpadła na stacyę Rzeszów-Staroniwa i wezwała personal kolejowy do opuszczenia stacyi, grożąc w razie oporu śmiercią.

Urządnicę ruchu nie tracąc przytomności, zażądała telefonicznie pomocy z głównej stacyi. Zanim jednak ta pomoc nadeszła, bandyci obrabowali doszczętnie kilka wozów. Gdy zobaczyli, iż są ścigani rozpoczęli strzelać na wszystkie strony i uciekali.

Podkreślić należy, że od jakiegoś czasu Rzeszów jest siedliskiem dezertów i opryszków. Ze czują się oni tu swobodni dowodem tego są wspaniałe pogrzechy, jakie urządzają bandytom kolejeży, przyjaciele i przyjacielki. I tak trumna Janika była zasypiana kwiatami. Przyjaciel zmarłego niejaki Dziobek ofiarował na kwiaty 400 koron.

W kilka dni potem bandyta Dziobek zastrzelił swego przyjaciela i towarzysza Kurę podczas sporu o przyjaciółkę.

Pogrzech Kury był prawdziwą manifestacją żalu bandytów rzeszowskich i odbył się z takim przepychem, jakby chowano jakiegoś dygnitarza.

Kronika zagraniczna.

* Tank morski. Do jednego z portów austriackich wdarł się niedawno, jak doniosły telegramy, nowy potworek morski, wielce niebezpieczny. Pisma ilustrowane podały jego podobiznę.

Okazało się, że admiralicy koalicyjne postarali się o zbudowanie tanku morskiego, który ma podobne zadania do spełnienia, jak jego kolega lądowy. Podczas gdy ten ostatni ma przebić się przez przeszkody i przepękać przez rowy, tank morski ma za zadanie przeleźć przez cały szereg sieci, zanurzonych w morzu i rozpiętych na ramach metalowych i wpaść do portu, aby zaatakować wielką jednostkę bojową (pancernik, drednot i t. d.)

Tank morski jest to lekka łódź motorowa, posiadająca motor, nie wydający szelestu, dlatego najłatwiej mu podkraść się w nocy. Po obu bokach ma łańcuskowe przysiędy, za pomocą których wspina się na przeszkody jak żółw i następnie znowu opuszcza się w wodę. Nadto tank morski uzbrojony jest w dwie torpedy, które wypuszcza na przedmiot ataku. Większej ilości torped nie posiada, bo może tylko zaszkodzić, ale nie jest w stanie walczyć. Załoga skazana jest zwykle na śmierć lub najwyższe może liczyć na dostanie się do niewoli. O odwrocie niema zwykle mowy.

Wiadomość powyższą przyjąć należy tak ze względu na obecny sezon dziennikarski, jako też ze względu na pochodzenie myśli ludzkiej do tworzenia wynalazków fantastycznych z odpowiednią dawką niedowierzania.

* Nowy środek leczniczy suchot. Paryski korespondent *Nieuwe Rotterdamse Courant* donosi, iż profesorowi Le Moeco, dyrektorowi instytutu biologicznego w Rzymie, udało się odkryć nową metodę leczenia tuberkulozy.

Mowa metoda jest niezwykle prosta, a polega na wstrzykiwaniu podskórnym rozcyanu, złożonego z 5 cent. kubiecin. sacharozu (zwykły cukier buraczany lub trzeinyowy) oraz 5 cent. kubicznych destylowanej wody. Rozczyn powyższy wstrzykuje się dwa razy dziennie, a już trzeciego dnia można obserwować widoczne skutki: kaszel słabnie, a czasami nawet zanika zupełnie, ustają nadmierne poty, a pacjent odzyskuje z powrotem apetyt.

Objawy te stwierdził nietylko sam wynalazca nowej metody, lecz także cały szereg lekarzy włoskich i francuskich, którzy zainteresowani nowym środkiem, poczęli go w swej praktyce stosować, a jeden z najwybitniejszych współczesnych internistów prof. dr. Charles Mestre w Paryżu pisze w paryskim *Journal'u*: „Od czterdziestu dni mam u siebie w leczeniu trzech pacjentów, których leczę metodą prof. Le Moeca; skutki są wprost zdumiewające, gdyż już w czwartym dniu u wszystkich zniknęły poty i febra, prawie zupełnie ustał ka-

szel, a ilość wyplwocin opadła do jednej piątej części“.

Według informacji, zasięgniętych u wynalazcy nowej metody, ten ostatni już od lat kilkunastu bardzo pilnie zajmował się studjami nad wpływem cukru na organizm ludzki i dopiero po stanowczym stwierdzeniu dodatnich skutków wymienionych wstrzykiwań zdecydował się na ogłoszenie nowej metody.

* Kult Serca Jezusowego u żołnierzy francuskich. Od pewnego czasu docierają z Francji wiadomości, że ta „najstarsza córa Kościoła“, w oficjalnych swoich czynnikach tak wrogo usposobiona do niedawna urządzeniem kościelnym i Rzymowi, przychodzi obecnie głębokie przeobrażenia. W każdym razie rzecz zdaje się być zupełnie pewną, że lud francuski podczas tej wojny wielką okazuje gorliwość w wierze i że poprzez Francję idzie nowy ożywiony prąd religijny i katolicki. Że i wśród żołnierzy francuskich zapanowało rozbudzone życie religijne, świadczą świeże wiadomości nadchodzące z frontu zachodniego. Wiadomości te opiewają pomiędzy innymi, że wśród żołnierzy francuskich rozpowszechnia się część dla Serca Jezusowego. Znalezione wśród zdobytych wziętych na Francuzach chorągiewki kompanii z obrazem Serca Jezusowego na jednej a krzyżem na drugiej stronie. Niepodobna oczywiście stwierdzić, czy znaki te powszechnie są przyjęte w armii francuskiej. Jednakże przyjmując można, a podnosi to także z uznaniem organ katolików niemieckich *Germania*, że część dla Serca Jezusowego, która od dawna żyła wśród żołnierzy francuskich, teraz podczas wojny wyszła niejako z ukrycia i rozpoczyna się rozkrzewiać w wspaniały sposób

Kult dla Serca Jezusowego w narodzie francuskim przybiera formy narodowe, staje się powszechnym. Już w kilka miesięcy po wybuchu wojny pisano w francuskich pismach o kokardach z obrazem Serca Jezusowego i takichże odznakach, które przypinali sobie żołnierze, a nieraz całe kompanie. Duchowni katolicy i oficerowie z rodzaju francuskich tradycyjnie silnie wzięli udział w wierze z wiarą katolicką, podtrzymywali zapewne kult ten wśród żołnierzy, bronili go przed zamachami żydowskich i wolnomyślnych sekciarzy, których wśród urzędników i deputowanych istnieje znaczny zastęp. Poparciem dla zachowywania i budzenia uczuć szczerze religijnych wśród żołnierzy niewątpliwie był fakt, że słynni wodzowie naczelni francuscy w tej wojnie byli gorliwymi katolikami. Generał Joffe, znany z pierwszych walk nad Marną, był praktykującym katolikiem i bynajmniej nie krył się z swoimi przekonaniem. Obecny głównodowodzący marszałek Foch pochodzi z starej rodziny katolickiej, posiada brata Jezuitę i niedawno dopiero napisał słynny list do swego proboszcza w rodzinnej miejscowości, świadczący pięknie o jego uczuciach katolickich. Można zatem przyjąć, że część dla Serca Jezusowego, tak żywa i tak rozwijająca się wśród armii francuskiej, znajduje w nim przychylnego orędownika i sprzyjającego protektora.

Notatki literacko-artystyczne.

Z teatru miejskiego. — Jutro premiera barwnej i niezwykle zajmującej komedji renesansowej Witolda Bunikiewicza p. t. „Sowizdrzał“.

Rzecz tę wystawia teatr miejski w efektywnych ramach dekoracyjno-kostymowych i z udziałem wybitnych sił naszego zespołu komedjowego.

R le sowizdrzałów grają pp. Nowacki, Okornieki, Rasiński, Biesiadecki i Zbucki, księżcia p. Miłuchowicz, księżnę, nowoangażowana na scenę lwowską p. Helena Hałacińska, w innych zaś rolach wystąpią pp. Dobrzański, Kłiszewski, Kowalski, Lichtensteinówna, Ratschka, Rygiel, Sienjawska, Wiland itd.

Reżyserję „Sowizdrzałów“ prowadzi p. Nowacki.

Interesujący ten utwór grany będzie po raz drugi w piątek, a następnie w poniedziałek.

Na sobotę zapowiada repertuar pierwsze przedstawienie dla młodzieży szkolnej; grany będzie „Sarmatyzm“ Zabłockiego. W niedzielę po południu zabawny wodewil J. N. Kamińskiego „Dyabeł w zalotach“.

W przygotowaniu najnowsza komedja Stefana Krywoszewskiego „Głuszc“, w dziale operowym „Goplana“ Żeleńskiego.

Repertuar Teatru miejskiego.

Dziś, we wtorek 3 września o godzinie 7-mej wieczorem „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara, z Heleną Miłowską w tytułowej roli. — We środę 4 września o godz. 7 wieczorem po raz 1-szy „Sowizdrzał“, komedja w 3 aktach Witolda Bunikiewicza. — We czwartek, 5 września o godzinie 7-mej wieczorem „Kryścia leśniczanka“, operetka w 3 aktach Jerzego Jarno, z Heleną

Miłowską w tytułowej roli. — W piątek, 6 września o godz. 7-mej wiecz. po raz 2 „Sowizdrzał“, komedja w 3 aktach Witolda Bunikiewicza. — W sobotę, 7 września o godzinie 3-ciej po południu I-sze przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Sarmatyzm“, komedja w 5 aktach Franciszka Zabłockiego. — W sobotę, 7 września o godzinie 7-mej wieczorem „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara, z Heleną Miłowską w tytułowej roli. — W niedzielę, 8 września o godzinie 3-ciej po południu „Dyabeł w zalotach“, wodewil w 8 odsłonach J. N. Kamińskiego. — W niedzielę, 8 września o godzinie 7-mej wieczorem „Kryścia leśniczanka“, operetka w 3 aktach Jerzego Jarno, z Heleną Miłowską w tytułowej roli.

Zmiana repertuaru. Skutkiem przesiadającej się niedyspozycji p. Kuligowskiego, ogłoszony poprzednio repertuar operetki musiał ulec zmianom. I tak: dziś, zamiast „Dzwonów z Cornewille“, grana będzie „Wesoła wdówka“, z Heleną Miłowską i Józefem Solnickim w głównych rolach; we czwartek, zamiast „Róży Stambułu“, „Kryścia leśniczanka“ również z Heleną Miłowską w tytułowej roli; w sobotę, zamiast „Niobe“, po raz drugi „Wesoła wdówka“, a w niedzielę, zamiast „Róży Stambułu“, po raz drugi „Kryścia leśniczanka“.

Blety, zakupione na powyższe przedstawienia, z wyjątkiem dzisiejszego, są ważne na odnośne dni, ewentualnie muszą być wymienione najpóźniej we środę do godziny 12-taj w południe.

Nowe odkrycia na Wawelu.

(Ciąg dalszy).

Trudno wdawać się na tem miejscu w nader subtelne i treściwe wywody prof. Sz. Bohusza, udowadniającego niezbitcie na podstawie wzmianek Długosza i zapisek w archiwum kapitulnym, iż odkryta kaplica była ongiś pod wezwaniem wpięć N. P. Maryi, a potem św. Feliksa i Adaukt, wbrew odmiennym poglądom dyr. Kopyry i Hendla.

Niepodobna też nierogodzić się z autorem, iż czas powstania tej świątyni wyprzedził znacznie lata wzniesienia kościołów romańskich na Wawelu, biorąc pod uwagę technikę budowania i jej typ architektoniczny. Kaplica bowiem rzeczona stanowi wierny wyraz budownictwa wschodniego, o zarysach i wykonaniu w porównaniu do wszystkich kościołów romańskich XI. i XII. w. tak prymitywnych, „że z całą stanowczością i naciskiem cofnąć musimy datę jej powstania wstecz poza wiek XI.“

Nie znów nie wskazuje na to, aby kościółek ten miał służyć praktykom pogańskim, a więc wyprzedzać koniec IX. stul., kiedy to kraj Wiślan wraz z Krakowem, należąc do państw a wielkomorawskiego, otrzymał stamtąd wiarę Chrystusową. Owszem odpowiada on niemal zupełnie analogicznym starochrześcijańskim świątyniom Europy wschodniej, Włoch półn., Francji połudn., Istrii, Karyntyi itd., przystosowanymi do kultu nieco inaczej niż dziś wówczas praktykowanego.

Jak logicznie i przekonująco wykazuje autor, sposób budowania kościołów podobnych przyszedł na ziemię polską od strony Moraw, spojonych ścisłymi węzłami nateczas ze światem bizantyjskim. W ten sposób przeciwstawił się prof. Sz. Bohusz poglądom prof. Strzygowskiego, wypowiedzianym na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Krakowie, przypuszczającym ścisły związek budynku wawelskiego z wytworami architektury ormiańskiej, wprost za pośrednictwem Bizancjum i Rusi.

Na specjalną uwagę zasługuje synteza średnowiecznej sztuki wschodniej, świetnie w najważniejszych punktach zasadniczych ujęta, która stanowi zarazem znakomite ramy, uwydatniające stanowisko i znaczenie odkrycia wawelskiego.

Zapoznaliśmy się pokrótce z treścią rozprawy prof. Ryszki-Bogusza, opatrzonej w doskonałe rysunki architektoniczne i zdjęcia fotograficzne, ilustrujące zwięzły opis. Podnieść należy ściśle naukowe wywody i wnioski, na podstawie przesłank silnie umotywowanych.

To uchroniło autora od zbyt pochopnych sądów, jakich następcza niemało nie- zwykłe, niebywałe u nas dotąd odkrycie, zwłaszcza na temat pogańskości i „autochtonności“ zabytku ujawnionego. Zwięzłość i umiejętność opisu, krytycyzm i sumienne opanowanie epoki — oto zalety, które zapewnijają pracy prof. A. Szyski-Bohusza uznanie i trwałą wartość.

Z wielkim natomiast rozezowaniem odkłada się książeczkę dr. J. S. Zubrzyckiego; zaufanie i ochota, z jaką pragnie się zapoznać z poglądami profesora Politechniki i architektki na nowe doniesienie od krycie, wzbudzające zainteresowanie wszystkich w całej Polsce — pryska bezpowrotnie i rodzi się zdziwienie, iż książeczka ta mogła wyjść z pod pióra profesora jednej z naj-

wyższych uczelni polskich. Nie możemy wchodzić tutaj w szeregowe wywody dr. Zubrzyckiego, „na tle polskiej sztuki pogańskiej“, ponieważ dla wykazania ich mylności trzeba by chyba napisać conajmniej rozprawę o podobnych jego książce rozmiarach. Ale już przytoczenie kilku najdrastyczniejszych przykładów z tej elukubracji wystarczy, aby dać pojęcie szkodliwości propagandy pogańskiej, w zakresie dziejów sztuki, nie potrzebnego zaiste „apostolstwa“ pseudo naukowego, które w czasach ostatnich zaczęło być modną i nawet poczęło cieszyć się uznaniem sfer szerokiej.

Założeniem rozprawy dr. Zubrzyckiego jest przyjęcie bezwzględne pogańskości świątyni odkrytej na Wawelu. Dlaczego była pogańska? Bo była kaplicą, a „w mowie naszego słowa: kaplica jest wywyższenie w związku z kapłanem, który był wyobrażeniem w ogóle dawnej osoby duchownej odnośnie do wiary pogańskiej“ (str. 12). Rzeczywiście dowód nadzwyczajny. Drugim pewnikiem dla autora jest słowiańskość, a szczególnie staro-lechickość wszelkiego założenia w kole, czyli systemu centralnego. A więc urny domkowe odkryte we Włoszech północnych, uchodzące dotąd za etruskie, są słowiańskie, zwłaszcza, że na nich „występują pierwiastki ogromnie znamienne dla sztuki polskiej ludowej, a mianowicie „śwarogi“, a „w połączeniu ze swarogami zjawiają się tu odmiany świątyni naszej“ (str. 16). Co więcej „Panteon rzymski musi być dziełem Słowian, albowiem nie da się on wytłumaczyć zgoła rozwojem sztuki greckiej i naśladowaniem sztuki rzymskiej“. „Gdy wreszcie potem cesarz Justynian, jako również Słowianin, z rodu Wprawda, krzewił na wschodzie w Carogrodzie budownictwo także kopulaste, to wtedy już najpotężniej odezwały się pierwiastki założeń kolistych, wychodzące z koła kaplic staro-słowiańskich“ (str. 19). Także i założenie „świątyni Wenery i Romy (z czasów Hadryana) — są pod względem stosowania węgkowania wpływem sztuki staro-pogańskiej, sławiańskiej, a nie etruskiej“ (str. 33). Nie koniec na tem. Otóż „cała sztuka t. zw. micenańska, sięgająca okresu przedhistorycznego, nie jest własnością nieczyją inną, tylko Słowian pierwotnych,“ (str. 37), a „jak grób Atrusza w Micenie, tak grób Minjasza w Orchomenos (Orkomierj!) są znowu w związku ze świątynią staro-słowiańską w kole zbudowaną, połączoną z grobowcem“, (por. też str. 55).

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Włodzimierz Antoniewicz.

Muzeum narodowe w Rapperswyłu w roku 1917/18.

Dnia 4 i 5 sierpnia odbyło się zebranie Rady Muzeum narodowego w Rapperswyłu pod przewodnictwem wiceprezesa Rady prof. dr. Laskowskiego, członka Rady prof. Wacława Gasztowita, oraz pp. Bolesława Kozakiewicza, dr. Bolesława Motza i dyrektora Muzeum p. K. Żmigrodzkiego.

Zebrani uchwaliли pamiętać zmarłych w roku bieżącym, a zasłużonych dla Muzeum: członka Rady Tadeusza Rutowskiego i członka wspierającego Bronisława Piłsudskiego.

Wiceprezes prof. Laskowski przedstawił ogólny stan Muzeum, dziękując instytucjom i osobom, które pomocą swą umożliwiły placówce polskiej w Szwajcaryi przetrwanie czwartego roku wojny; ze szczególną wdzięcznością podniósł pomoc Akademii Umiejętności w Krakowie, oraz życzliwe wezwanie sekretarza generalnego Akademii, prof. Ulanowskiego do społeczeństwa polskiego o pomoc dla Muzeum, zagrożonego w swym bycie przez coraz trudniejsze warunki finansowe.

Zebrań przyjęło do wiadomości sprawozdanie dyrektora p. Żmigrodzkiego o pracy w Muzeum, wyrażając jemu, bibliotekarzowi i pomocnikowi dyrektora uznanie za wytrwałość. Wreszcie uchwaliło budżet na r. 1918/19, oraz nadało 11 studentom Polakom stypendya z fundacyi im. Krystyna Ostrowskiego, którą Rada Muzeum zawiaduje.

Ze sprawozdania za rok 1817/18 podajemy następujące szczegóły:

Muzeum otrzymało 1302 darów, w tem przedmiotów muzealnych 62 a bibliotecznych 1240, Muzeum zwiedziło 6943 osób, w tej liczbie 510 Polaków, 5696 Szwajcarów, a 737 osób innych narodowości. Praca w Muzeum skupiała się około katalogowania i inwentaryzowania przedmiotów muzealnych, wśród innych cennego i ciekawego zbioru archeologicznego. Obok prac tyczących się administracyi, wiele czasu zajęło udzielanie informacyi cudzoziemcom i pośrednictwo rozdzielonym rodakom w korespondencyi. W roku 1917/18 przesłano 1047 listów i 10.072 fr. 39 ct.

W bibliotece Muzeum uzupełniano katalog alfabetyczny, ukończono katalog rzeczowy książek i rozpoczęto katalogowanie

czasopism. Katalog rzeczowy powiększony uwzględnionymi już artykułami pism biblioteczki, liczy dziś około 30.000 kartek. Prócz prac nad uporządkowaniem zbiorów rycin, map i pism przystąpiono do systematycznego opracowania katalogu rękopisów. Pracę tę rozpoczęto od aktów Legacji polskiej w Paryżu z r. 1831—1833. W roku 1917/18 wy pożyczono 2118 książek, 595 rycin, nut, map i rękopisów. Jencom Polakom we Włoszech, we Francji i w Anglii wysłano: 538 dzieł z dubletów biblioteki i z książek otrzymanych na ten cel z zarządu głównego Tow. Szkoły ludowej.

Wydatki Muzeum w r. 1917/18 (prócz odsetek za pożyczki) wynosiły 19 923 fr. 46 ct. dochody 8 918 fr. 32 ct. (w tem pierwsza część subwencji Akademii Umiej. 1.604 fr. inne ofiary 3.089 fr. 52 ct.).

Z powodu stałego od początku wojny deficytu dług Muzeum wynosi 64 059 fr. 56 ct. W roku 1917/18 święcono dwie setne rocznice narodowe: Kościuszki i Dąbrowskiego.

Uroczystości kościuszkowskie, urządzone staraniem Komitetu szwajcarsko-polskiego obchodzone w Reperswylu w dniu 13 i 14 października 1917. Przy tej okazji prywatnym nakładem wybito medal pamiątkowy z portretem Kościuszki i jego hasłem: „Wolność, całość, niepodległość“ oraz z podobizną Zamku rapperswylskiego, przechowującego serce Naczelnika Narodu. W setną zaś rocznicę śmierci Dąbrowskiego odbyło się w dniu 6 czerwca b. r., staraniem Muzeum żałobne nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów i nakładem Muzeum wydano medal na cześć twórcy Legionów, roboty K. Żmigrodzkiego, z portretem gen. Dąbrowskiego i pamiątkami słowami jego testamentu: „Przyszłość macie wielką i świetną, ale ufajcie tylko samym sobie i budujcie tylko na własnej sile“.

Ofiary dla uratowania zagrożonego Muzeum w Raperswylu i wkładki członków wspierających (5 fr.) przyjmuje wiceprezes Rady prof. La-kowski (Genewa Villa „La Joliette“ 110 rue de Carouge) oraz dyrektor Muzeum K. Żmigrodzki (Rapperswyl St. G.). Redakcyje pism polskich prosimy o przyjmowanie darów, składanych za ich łaskawym pośrednictwem.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

„Nafta“ dziennik statystyczno-informacyjny, organ krajowego Towarzystwa naftowego w Galicji, rozpoczął wychodzić w Drohobyczu i zawiera ceny daty produkcji cen i szczegółów, odnoszących się do przemysłu naftowego.

Na miejscu naczelnym pomieszczono do czytelników następującą odezwę:

Krajowe Towarzystwo naftowe, odczuwając potrzebę dokładnego i bezstronnego informowania ogółu o bieżących sprawach naftowych, a zarazem dostarczania kołom interesowanym wyborowych dzieł naukowych i fachowych z tej dziedziny, powołało do życia organizację wydawniczą i nakładową pod nazwą: „Polska Literatura naftowa“ spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Drohobyczu. Zadaniem jej będzie ująć w swe ręce wszelkiego rodzaju wydawnictwa publicystyczne z zakresu przemysłu naftowego i wiertniczego, a przez podejmowanie się nakładu dzieł naukowych i fachowych obudzić ruch wydawniczy na tem tak zaniedbanym dziś polu.

Działalność swą rozpoczynamy wydawnictwem Dziennika statystyczno-informacyjnego, który zamieszczać będzie dzienne wykazy produkcji ropy na razie z borysławskiego okręgu naftowego, w najbliższym zaś czasie także z wszystkich kopalń galicyjskich. Cenny dodatek do Dziennika stanowią będą wykazy dekadowe, zawierające sprawozdania o produkcji ropy i gazów w ubiegłym okresie dziesięciodniowym, o stanie i postępie robót wiertniczych z dokładnym oznaczeniem przedsięwzięcia i kopalni, nazwy i położenia otworów świdrowych, ich głębokości i zburzenia. Poza tem podawać będzie dziennik aktualne wiadomości o wszystkich ważniejszych zdarzeniach w przemyśle naftowym, ze szczególnem uwzględnieniem wypadków lokalnych.

Dziennik satyryczno-informacyjny wraz z dodatkiem stanie się w ten sposób pożądanym rozszerzeniem i uzupełnieniem miesięcznika *Nafta*, oficjalnego organu Krajowego Towarzystwa naftowego, którego wydawnictwo, po przerwie spowodowanej wojną, podjęte zostanie we wrześniu b. r.

Redakcyje Dziennika powierzyliśmy pierwszorzędnym siłom fachowym w dziale naukowym, technicznym, statystycznym i handlowym, zapewniłszy sobie współpracownictwo wybitnych sił zamiejscowych i stworzyliśmy sprężysty aparat informacyjny.

Dołożymy wszelkich starań, by dziennik stał na wysokości zadania pod względem ścisłości ogłaszanych dat statystycznych, a podając do wiadomości źródłowe, dokładne i bezstronne daty przysłuży się dobrze światu

przemysłowemu i handlowemu. Równocześnie podjęliśmy starania o poddanie części statystycznej naszego pisma pod nadzór i kontrolę Urzędów górniczych, chcąc w ten sposób stworzyć autentyczne źródło informacyjne.

Oddając numer okazowy Dziennika w ręce Szanownych Czytelników, zapraszamy sfery interesowane do korzystania z jego łamów, a w szczególności prosimy naszych dzielnych techników wiertniczych, by wszelkie postępy na polu zawodowej pracy podawali w naszym piśmie do wiadomości szerokiego ogółu, przyczem wyrażamy życzenie, by pismo to, założone wyłącznie w interesie krajowego przemysłu naftowego, stało się wszechstronnem odbiciem jego życia, rzecznikiem jego potrzeb, szermierzem jego rozwoju dla jego dobra i dla dobra kraju.

Szczęście Boże!

Krajowe Towarzystwo naftowe w Galicji. Prezes: *Władysław Długosz*, Sekretarz: *dr. Antoni Mueller*.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Posłuchania.

Wiedeń, 3 września. Najj. Pan przyjął wczoraj na audyencji gubernatora miasta Rjecki, węgierskiego ministra żywnościowego ks. Windischgratza i generała majora Hoyera.

Jubileusz bar. Bolfras.

Wiedeń, 3 września. Najj. Pan z okazji 60-letniego jubileuszu służbowego bar. Bolfras, wystosował do niego Najj. pismo Odwzajemne, w którym wskazuje na wielkie zaufanie, jakim jubilat cieszył się u s. p. Ces. Franciszka Józefa, którego przez lat 30 był wiernym doradcą, oraz na uznanie, jakim jubilat cieszył się w szerokich kołach społeczeństwa. Najj. Pan składa mu życzenie, aby mógł jeszcze długie lata spędzić w czystym zdrowiu, otoczony powszechną sympatią, ciesząc się uznaniem i zaufaniem Monarchy. Jako widomy znak Swego uznania, Najj. Pan nadaje mu brylanty do wojskowego krzyża zasługi I. klasy.

Najj. Pani posłała również jubilatowi życzenia.

Cesarz Wilhelm nadesłał telegram z Szef kancelaryi wojskowej Najj. Pana z deputacją oficerów i urzędników złożył życzenia bar. Bolfrasowi, jako byłemu szefowi kancelaryi wojskowej za Rządów s. p. Ces. Franciszka Józefa I.

Dr. Wekerle w Wiedniu.

Budapeszt, 3 września. (Węg. Biuro kor.) Węgierski Prezydent Ministrów dr. Wekerle wyjechał do Wiednia i dziś będzie na posłuchaniu u Najj. Pana.

Dr. Friedjung o Polakach.

Wiedeń, 3 września. *N. W. Tagblatt* zamieszcza artykuł dr. Friedjunga p. t. „Was wollen die Polen“, w którym tenże zaznacza, iż Polacy nie oświadczyli się dotychczas ani za jednym, ani za drugim programem w sprawie polskiej. Winę tego przypisuje dr. Friedjung politycznemu rozbiciu stronnictw polskich. W ostry sposób atakuje pasywistów mówiąc, że są oni potomkami ludzi, którzy podczas pierwszego rozbioru Polski powoływali się na to, że carowa Katarzyna jest nieprzewyciężoną i że lepiej trzymać się mocniejszego. Gdyby Polacy kierowali się zdaniem pasywistów, doszliby jeszcze do czwartego rozbioru. Mocarstwa centralne tego jednak nigdy nie uczynią, lecz wykonają swe przyrzeczenia, niezależnie od zachowania się Polaków.

Dr. Friedjung twierdzi dalej, że i aktywiści są w rozterce i że różne prądy w tym obozie nurtują.

Legioniści.

Kraków, 3 września. Dzienniki oświadczają, że wbrew różnym doniesieniom okazuje się, iż w Żurawicy pod Przemyślem są jeszcze internowani Legioniści.

Jak się waz korespondent z wiarygodnego źródła dowiaduje Legioniści ci przebywają w bardzo fatalnych warunkach. Wolno im tylko wychodzić na dwie godziny spaceru przed południem o pożywieniu nie ma, nawet co mówić. Kontrola nad nimi jest bardzo ostra. Komendantem jest porucznik Olszewski.

Wywiad z członkiem Rady Stanu Grotowskim.

Kraków, 3 września. *Goniec krakowski* zamieszcza wywiad z członkiem Rady Stanu Grotowskim, należącym do Ligi państwowości polskiej. Grotowski na pytania i cel przyjazdu odpowiedział, że dawno już przyjazd taki był postanowiony i że chodziło o to, aby politycy warszawscy zetknęli się osobi-

ście z politykami galicyjskimi celem ścisłego porozumienia się.

Z chwilą likwidacji Legionów potrzeba nawiązania takich stosunków uwidoczniła się jeszcze bardziej. Liga państwowości polskiej, a mianowicie ta grupa, która jest za ścisłą łącznością Królestwa Polskiego z Galicją, uważała Legiony polskie za najsilniejszą spójnię Galicji z Królestwem. Brak tej łączności ujawnił się też zaraz w sposób decydujący, gdyż chcąc ustosunkować wzajemne interesy obu zaborów brakowało koniecznych informacji. Sprawa chełmska oraz proces w Marmaros Sziget nastrożały trudności do ich należącego njęcia. Rada Stanu w pierwszej sesji na drugim posiedzeniu dała wyraz temu i postanowiła działać w sprawie abolicji procesu.

O obradach krakowskich wyraził się p. Grotowski, że miały one charakter prywatny, celem wspólnej wymiany zdań. Jedynym wynikiem ich jest to, iż doszliśmy do wniosku, że potrzebne jest kontynuowanie takich zjazdów w szerszym jeszcze rozmiarach t. j. z udziałem wszystkich partji i odcieni politycznych. Obrady niedzielne można uważać niejako za krok przygotowawczy do stałego porozumiewania się Królestwa Polskiego z Galicją; p. Grotowski zaznaczył przytem, że wszyscy którzy przybyli z Warszawy do Krakowa szczególnie członkowie Ligi państwowości polskiej jako jeden z głównych postulatów narodowych stawiają ścisłe połączenie Galicji z Królestwem Polskiem; zarazem współpracę w Galicji w życiu politycznym Polski, oświadczył p. Grotowski, uważamy za rzecz bardzo cenną ze względu na wyrobienie polityczne i doświadczenie konstytucyjne, jakie mieliśmy sposobność poznać w Galicji.

Na pytanie, jakby wyglądało owe połączenie Galicji z Królestwem Polskiem i w jakiej formie miałyby się ono dokonać, odpowiedział p. Grotowski: „Uważamy, że w tej sprawie powinno nastąpić porozumienie z decydującymi czynnikami austro-węgierskimi.“

Na pytanie co słychać z kombinacjami polsko-niemieckimi, o których czyta się od czasu do czasu w dziennikach, p. Grotowski dał następującą odpowiedź: „Kombinacje polsko-niemieckie na ogół w społeczeństwie polskim mogłyby liczyć na poparcie jedynie tylko bardzo nielicznych osób.“

Bohaterski czyn Polaków.

Genewa, 3 września. Jak donoszą pisma francuskie, na stacji kolejowej Clermont-Vernat pięciu jeńców Polaków dokonało bohaterskiego czynu. Oto obok domu kolejowego palił się dom, w którym była starszka nazwiskiem Helena Montel z małą dziewczynką. Dom stanął od razu w płomieniach i już groził zawaleniem. Wtedy jeńcy Polacy Ignacy Kantorski, Józef Małecki, Jankowski, Andrzej Oleszczak i Szecepan Cierpka rzucili się w płomień i wynieśli starszuskę, oraz dziewczynkę. Gdy o tem dowiedzieli się wojskowa komenda francuska, wyraziła im wdzięczność i uznanie, na co jeńcy Polacy odpowiedzieli, że spełnili tylko prosty obowiązek ludzkości.

Hintze w Wiedniu.

Wiedeń, 3 września. Sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej Hintze przybędzie tu o godz. 10 rano.

Rozporządzenie Rządu węgierskiego.

Budapeszt, 3 września. (Węg. Biuro kor.) Rząd wydał rozporządzenie na zasadzie zarządzeń wojskowych, że aż do dalszego rozporządzenia spółki akcyjne mogą podwyższać kapitał akcyjny tylko za poprzedniem pozwoleniem, które tylko wyjątkowo w wypadkach uzasadnionych będzie udzielane.

Zgon bar. Egera.

Wiedeń, 3 września. Dzienniki donoszą, że zmarł tu prezydent kolei Południowej bar. Eger.

Proces w Marmaros Sziget.

Marmaros Sziget, 3 września. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano wczoraj Legionistę Kazimierza Janowskiego, plutonowego w 1. pułku artylerji i Legionistów Michała Kulakowskiego, Franciszka Steinhauza i Władysława Śladka w sprawie zniszczenia linii telefonicznych i w sprawie alibij oskarżonego Pyrykiewicza. Po zeznaniach świadków Janowskiego i Śladka, generał przewodniczący trybunału polecił odczytać zeznanie ich złożone w śledztwie, a ponieważ były w nich sprzeczności z zeznaniami obecnie przez nich złożonemi, rozkazał osadzić ich w więzieniu śledczym.

Z frontu zachodniego.

Genewa, 3 września. *Journal de Geneve* oświadcza, że walki między Scarpą a Sommą rozwinęły się w najwzrostniejszą

bitwę i że tu od całego szeregu dni powtarzają się ustawiczne ataki wojsk koalicyj. Ataki te, mimo rozpaczliwej obrony Niemców, zyskują ciągle na terenie. W ostatnich dniach — donosi daję *Journal de Geneve* — stracili Niemcy znowu duży materjał wojenny, zwłaszcza w najcięższej artylerji.

Gen. Foch miał oświadczyć reprezentantom dzienników angielskich, francuskich i amerykańskich, którzy specjalnie przybyli do jego kwatery, że pomimo wszelkich wysiłków Niemców, będzie się starał zadać im tak ciężką klęskę, by nie mogli ponownie nawet próbować kontrofensywy w większym stylu. Generał Foch wyraził się z najwyższym uznaniem o wojskach walczących przeciwko Niemcom. Każdy żołnierz francuski, angielski i amerykański wie dobrze o tem, że walczą o przyszłość i wolność całego świata. Każdy też żołnierz jest bohaterem. Wojska kolorowe, które niedawno jeszcze były przedmiotem szyderstw Niemców, spisały się i spisują w sposób świetny.

Już dziś zauważyć można, że siła rozmachu Niemców, nawet w odpięciu ataków cokolwiek zmalała. Niemcy biją się dalej wprawdzie świetnie, ale jest to tylko obrona zrozpaczonego przeciwnika. Jeńcy niemieccy wzięci do niewoli, nie zachowują się już tak butnie, jak dawniej i nie głoszą z taką pewnością ostatecznego zwycięstwa.

Walka — oświadczył Foch — nie doszła do swego zenitu. Potrzeba będzie jeszcze olbrzymich wysiłków i ogromnych ofiar, przed któremi kulturalny zachód nie cofnie się, aby uwolnić świat od barbarzyństwa niemieckiego. Walkę doprowadzimy do końca, aby dać światu zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem.

Amsterdam, 3 września. Łącznie z wiadomościami o forsowaniu frontu niemieckiego i o sukcesach koalicyj, donoszą tutejsi korespondenci, że Foch zgromadził istotnie ogromne rezerwy, które pozwalają mu w tempie tak szybkim uzupełniać luki i straty podczas ofensywy. Wojska amerykańskie, które ustawicznie lądują, stanowią *gros* tych rezerw. Ostatnim największym sukcesem ofensywy było zdobycie góry Kemmel, którą Niemcy ufortyfikowali w sposób znakomity i której bronili rozpaczliwie do ostatniej chwili. Zdobycie tej góry dało przewagę wojskom koalicyj nad całym obszarem tego odcinka. Korespondenci podnoszą, iż prasa francuska z coraz większą otuchą zaczyna pisać o ostatecznym zwycięstwie.

Podróż króla bułgarskiego.

Koburg, 3 września. Król bułgarski z ks. Cyrylem i córkami odjechał do Wiednia.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 3 września. Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na morzu Śródziemnym 15.000 tonn, w tem parowiec przewozowy o 6.000 tonn pojemności.

Ostemplowanie rosyjskiej pożyczki w Austrii

Wiedeń, 3 września. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie o ostemplowaniu rosyjskich papierów pożyczkowych, zastawnych i kolejowych. Papiery te mają być ostemplowane do 14 września.

Wybuch składu amunicji w Odessie.

Odessa, 3 września. Onegdaj o godzinie 3 m. 30 popoł. nastąpił wybuch rozległego b. rosyjsko-rumuńskiego składu amunicji na przedmieściu Odessy. Wybuch trwał do północy.

Trzy magazyny piroksyliny, znajdujące się pośród kompleksu budowli, szczęśliwym przypadkiem ocalały. Ich wybuch byłby się stał zgnubnym dla całego miasta. Liczba strat ograniczona.

Prace ratunkowe i umiejscowienia pożaru wykonały wojska austro-węgierskie. Pożar tli się dalej. Wielka fabryka cukru Brodskiego obrócona w perzynę. W całym mieście szyby rozbite.

Szkoda wynosi miliony. Magazyny miano właśnie oddać komendom ukraińskim i austro-węg.

Przyczyna wybuchu niewiadoma. Domyślają się podłożenia ognia.

Odpowiedzialny redaktor:

WŁADYSLAW KRECHOWIEGKI.

NADESLANE.

Dr. Z. GROSEK

ord. w chorobach skórnych i wenerycznych we Lwowie, Rynek I. 41 od 11—12 i od

3—5 (4168 1—3)

L. 40.806/B. I.

(4155)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 19 sierpnia 1918 L. 40.806/B. I. którym ponownie zmienia się postanowienia rozporządzenia z dnia 24 lipca 1916 Dz. u. kr. Nr. 88 i rozporządzenia z dnia 27 marca 1917 Dz. u. kr. Nr. 24 w sprawie ograniczenia spożycia mięsa.

Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 11 sierpnia 1918 Dz. u. p. Nr. 300 zarządzam co następuje:

Artykuł I.

Paragraf pierwszy rozporządzenia z dnia 24 lipca 1916 Dz. u. kr. Nr. 88 w sprawie ograniczenia spożycia mięsa i tłuszczu winien brzmieć, jak następuje:

§ 1.

„Niedozwolona jest w trzech dniach tygodnia, a to w poniedziałki, środy i piątki sprzedaż mięsa surowego, lub przyrządzonego (gotowanego, pieczonego, wędzonego, solonego i t. p.), jakoteż podawanie mięsa i potraw w całości, lub w części z mięsa sporządzonych, wreszcie przyrządzanie i spożywanie mięsa i potraw w całości lub w części z mięsa sporządzonych w gospodarstwach domowych (prywatnych)“.

Artykuł II.

Reszta postanowień rozporządzenia z dnia 24 lipca 1916 Dz. u. kr. Nr. 88 pozostaje nadal w mocy.

Artykuł III.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 19 sierpnia 1918 r.

W tym dniu traci moc obowiązującą rozporządzenie z dnia 27 marca 1917 roku Dz. u. kr. Nr. 24.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w.

L. 924. Franniszek Ksawery Limbach em. c. k. Rada sądu kraj. i adwokat w Ustrzykach dolnych przesiedla się do Sannoka.

Z Wydziału Izby Adwokatów.

Przemysł, 8 sierpnia 1918. (4118 3—3)

U. 108/18. W sprawie karnej Maryi Wilczak przechowano barchan pod poz. 9/18 w podpisany sędzię, którego właściciel jest sądowi nieznanym. Wzywa się przeto właściciela, by zgłosił się w biurze Nr. 7 podpisane sądu w przeciągu roku od dnia zamieszczenia po raz trzeci tego edyktu i aby swoje prawo własności wykazał, ile że po bezskutecznym upływie powyższego czasu-kresu barchan sprzedany będzie a cena kupna wniesioną zostanie do kasy rządowej.

C. k. Sąd powiatowy.

Głogów, 23 lipca 1918. (4003 3—3)

Ns. VI. 18/18. W tutejszym sądzie przechowane są różne przedmioty pochodzące z kradzieży dokonanych w czasie inwazyi, przy plądrowaniu opuszczonych domów, należące do niewiadomych właścicieli, w szczególności przedmioty urządzenia domowego i gospodarczego. W myśl § 376 pk. wzywa się niewiadomych właścicieli tych przedmiotów, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia zamieszczenia po raz trzeci edyktu tego w „Gazecie Lwowskiej“, zgło-

sili się w tutejszym sądzie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie rzeczy te zostaną sprzedane w drodze publicznej licytacji, a cenę kupna wniesie się do kasy rządowej.

C. k. Sąd powiatowy.

Gorlice, 1 sierpnia 1918. (4114 3—3)

Nc. VI. 304/18 (1). W podwórzu zabudowań sądowych znaleziono dnia 5-go lipca 1917 roku księżeczkę wkładkową Nr. 6723 Banku mieszczańskiego w Stanisławowie na kwotę 1800 kor. opiewającą na imię Jana Gorkowskiego. Księżeczka ta została w tus. depozycie przechowana a właściciela odnośnej księżeczki wzywa się publicznie, by prawo własności przed sądem wykazał w ciągu roku od chwili ogłoszenia edyktu pod zagrożeniem z § 392 pow. ks. ust. cyw.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, 20 marca 1918. (4121 3—3)

C. I. 117/18 (1). Przeciw masie spadkowej po śp. Antonim Stelmachu z Łowczy, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Komarnie przez Mikołaja Kordyaka w Łowczyach jako kurator Jędrzeja Klikockiego włościanina w Łowczyach przez i do rąk adwokata dr. Nussenblatta w Komarnie o unieważnienie kontraktu dzierżawy i oddanie posiadania pgr. 1756 w Łowczycach. Na podstawie pozwu wyznaczona zo-

stała sadyencya na dzień 19 września 1918 godzina 8 p. zed południem biuro Nr. 30. Celem strzeżenia praw masy spadkowej po śp. Antonim Stelmachu, ustanawia się p. Stanisława Selmacha w Łowczyach, kuratorem. Tenże kurator zastępować będzie w rzeczonyj sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki masa spadkowa przeprowadzona nie zostanie lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Komarno dnia 5 lipca 1918. (4133)

C. I. 136/18 (1). Przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu dr. Tomasz Peczerskiego, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Komarnie przez Lazara Altschüllera w Komarnie pozew o zapłacenie kwoty 184 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została audyencya na dzień 18 września 1918, godzina 8 rano biuro Nr. 30. Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu ustanawia się p. Pawła Witolda Langa, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie ją w rzeczonyj sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełn. mocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Komarno, 8 sierpnia 1918. (4134)

Kuratele.

P. V. 105/18 (3). Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Horodence z dnia 10 sierpnia 1918 L. V. 9/18 pozbawioną została całkowicie własnowolności z powodu choroby umysłowej Marya Ziebezyn córka Andrzeja lat 25 licząca, stanu wolnego z Horodunki a kuratorem jej ustanowiony został Andrzej Ziebezyn.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Horodenska, 10 sierpnia 1918. (4152)

Licytacje.

E. 452/17. Na wniosek strony egzekwującej Benziona Lanfera, kupca w Bzozowie, odbędzie się dnia 3 października 1918 o g. 9 przed południem w biurze Nr. 16 na zasadzie rów. zatwierdzonych warunków licytacyj następujących realności: księga gruntowa Haczów, lwh. 24, cała realność obejmująca pgrt. 2957/1, 2957/2, 2958/1, 2960/2, 2963/2, 2965/2, 2967/2, 2972, 2973, 2974, 2975, 2977/2, 2978 1, 2980, 2982/1, 2982 2, 2990/1, 2990/2, 2990/3, 2993, 2995/2, 2997, 2998, 2999/1, 3004, 3005/1, 3006/1, 3006/2, 3006/3, 4257/1, 2992/1, wartość szacunkowa 50.631 kor. 85 hal., najniższa oferta 33 754 57 hal., księga gruntowa Haczów, lwh. 1052, cała realność obejmująca pbd. lk. 710 i 711, wartość szacunkowa 450 kor., najniższa oferta 300 kor. Do realności lwh. 24 ks. gr. Ha-

czów należą następujące przynależności: drzewostan w protoko'e oszacowania z dnia 24 listopada 1917 E. 452/17 (5) bliżej opisany, oszacowany na 9918 kor., zaś do realności lwh. 1052 kg. Haczów 2 szopy oszacowane na 300 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Bzozów, 12 sierpnia 1918. (4149 1—3)

Upadłości.

S. 2/18 (1). Edykt konkursowy. Otwarcie konkursu do majątku masy spadkowej po bl. p. Samuelu Fliesserze, kupcu we Lwowie. Komisarz konkursowy: Wiktor Neuman, c. k. rada c. k. Sądu krajowego we Lwowie. Zarządca masy dr. Karol Argasiński, adwokat we Lwowie. Pierwsze zgromadzenie wierzycieli w powyż wymienionym sądzie, biuro Nr. 18, dnia 12 września 1918 o godz. 9 przed południem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 30 listopada 1918. Audyencya rozpoznawcza w tymże sądzie dnia 12 grudnia 1918 o godzinie 9 przed południem.

C. k. Sąd krajowy cyw. jako handl. Oddział VII.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1918. (4154)

Amortyzacje.

T. 288/18 (1). Einleitung des Verfahrens zur Todeserklärung. Anton Edler von Oberbacher k. u. k. Hauptmann des k. u. k. 15 Inf. Regimentes in Lemberg hat in letzten Tagen des Monats August 1914 in der Schlacht auf den aus dem Lipatale aufsteigenden Höhen östlich Konelice (Galizien) als Kommandant der Kompagnie Anteil genommen und am 30 August 1914, angeblich von einem Projektil in den Kopf getroffen tot zu Boden stürzte. Da hinaus anzunehmen ist, dass die gesetzliche Vermutung des Todes im Sinne des § 1 Abs. 1 des Gesetzes vom 31/3 1918 R. G. Bl. Nr. 128 eintreten wird, wird auf Ansuchen der Marie Hafendraedel das Verfahren zur Todeserklärung des Vermissten eingeleitet. Es wird demnach die allgemeine Aufforderung erlassen dem Gerichte oder dem Rechtsvertreter der Antragstellerin Dr. Emil Lingg Advokaten in Prag II. Jungmannsplatz 10 Nachrichten über den Genannten zu geben. Der Kurator für den Vermissten wird im Sinne des § 2 des Ges. vom 31/3 1918 R. G. Bl. Nr. 129 nicht bestellt. Anton Edler von Oberbacher wird aufgefordert vor dem gefertigten Gerichte zu erscheinen oder es auf andere Weise in die Kenntnis seines Lebens zu setzen. Das Gericht wird nach dem 1 März 1919 auf neuerliches Ansuchen über die Todeserklärung entscheiden.

K. k. Landesgericht in Z. R. S., Abt. VII.

Lemberg, am 26 Juni 1918. (4043 3—3)

KUPUJE
Złoto, Srebro, Brylanty,
wszelką Bizuterję i anty-
czną płacąc cenę najwyższą
F. KWASNIEWSKI
Jubiler, pl. Halicki 1. 8.

Brozura wskazująca na u-
sposobienie, właściwości
duchowe, zalety i wady cha-
rakteru, co czynić wypada, a
czego unikać. Do nabycia pod
tytułem „Kiedy się urodziłeś“
we wszystkich trańkach.

Kroje**„FAVORIT“**

znane z dokładności do nabycia u wyjątkowego zastępcy

Henryka Buchstaba

Biuro dzienników i ogłoszeń Lwów, Karola Ludwika 21.

Jesteśmy specjalistami

branży kas kontrolnych. Na wszelki wypadek dobrze pan uczyni, skoro w sprawie kas kontrolnych wprost do nas się zwróci. Kupno kas w każdej chwili pod korzystnymi warunkami.

National Registrier Kassen
G. m. b. H.Wien VI., Mariahilferstr.
57—59. (4125 2—3)**2 chłopców**
do posługiposzukuje drukarnia
Władysława Łozińskiego,
ul. Czarnieckiego 12, za
dobrem wynagrodzeniem.
Zgłoszenia do Zarządu
drukarni.**Obwieszczenie.**

Pierwsze Zwyczajne

Walne Zgromadzenie**Związku Hurtowników Spirytusu**
w Galicyi i Bukowinie

odbędzie się

we wtorek, 10 września b. r., o godzinie 3 po południu w sali Gmachu Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, przy ul. Akademickiej, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie komitetu założycieli ze swych czynności dotychczasowych.
2. Wybór Wydziału.
3. Wnioski.

Zgłoszenia przystąpienia do Związku przyjmuje za nadesłaniem wpisowego w kwocie 25 kor. i półrocznej wkładki w kwocie 50 kor. p. Emil Krampfner Lwów-Zniesienie.

(4165 1—3)

Komitet założycieli.**„Wiadomości Gospodarcze“**

tygodnik poświęcony sprawom polskiego przemysłu, handlu i rolnictwa

wydawany przez Komitet Techniczny w Lublinie,

okazują się co piątek w języku polskim i niemieckim tłumaczeniu.

Przedpłata wynosi:

na obszarze c. i k. Zarządu wojskowego, w Austrii i na Węgrzech rocznie K. 24.—, półrocznie K. 12.—, kwartalnie K. 6.—,

W Niemczech i na obszarze niemieckiego Zarządu wojskowego: rocznie M. 24.—, półrocznie M. 12.—, kwartalnie M. 6.—, wraz z przesyłką pocztową.

Poszczególne numery kosztują 50 halerzy (50 fenigów).

Przedpłate przyjmuje i poszczególne numery sprzedaje skład główny i filie firmy księgarskiej GEBETHNER & WOLF, Biuro dzienników i ogłoszeń J. Hopeas i A. Salomonowa Kraków, Szczępańska 9, Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, ul. Podwale 3, Biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, Karola Ludwika 23.

Inseraty przyjmuje Administracya czasopisma w Lublinie.